Rok II. Lwów, wtorek 29. września 1908. Nr. 58.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Czas odnowić przedpłatę — kwartał się kończy!

Co dzień niesie?

Przez dwa dni ubiegłego tygodnia, Rada miasta Lwowa stała się bardzo głośną. Szkoda tylko, że hałas, który w niej panował, choć nie był hałasem o nic, nie był także hałasem o zasady, ale po prostu o posadę *in optima forma.*

I nic nie pomogą ani zapewnienia dra Dwernickiego, który na wszystkie świętości zaklinał się, że tylko dobro miasta ma na oku; nic nie pomogły bohaterskie wystąpienia p. Laskownickiego na rzecz sprawy spólnika z interesu; nie pomogła także kandydacka mowa p. Aschkenasego. Lud lwowski, ten co poważnie umie myśleć, wyrobił sobie to przekonanie, że cała komedya z tak zwaną zmianą statutu była tylko na to inscenowaną, ażeby stworzyć płatną posadę trzeciego wiceprezydenta. Co więcej, wszyscy są głęboko o tem przeświadczeni, że ta posada ma być stworzoną dla pana Aschkenasego.

Pan dr. Aschkenase, wybrany pierwszym delegatem Rady, wziął się do roboty, choć go o to nikt nie prosił. Dotychczas prace prezydyalne załatwiał prezydent miasta i wiceprezydent. Był co prawda pierwszy delegat Rady, a był nim naprzykład śp. Michalski, zanim Rada miejska w uznaniu jego zasług nadała mu godność drugiego wiceprezydenta. Atoli ani mu w głowie nie było brać pieniądze za swoje urzędowanie podczas delegatury. Wiemy przecie, że i godność II-wiceprezydenta (nie posada) nie była płatną. Stało się to dopiero wówczas, gdy „Strzelnica“, chcąc zadowolić koterye, we własnem łonie powstałe, spowodowała trzecią płatną w prezydyum posadę. Jakie tam zresztą zakulisowe przyczyny na to się złożyły, o tem wiedzą doskonale ci, co się sprawą polityki miejskiej w ostatnich latach zajmują.

Koniec końcem, „Strzelnica“ zbiera obecnie owoce swojej polityki. W zaślepieniu swojem przeoczyła ona zupełnie, że opozycya, jeśli kiedyś dojdzie do władzy, pójdzie bez namysłu jej śladem i będzie przedewszystkiem starać się o posady dla swoich. Zadanie to ułatwiły opozycyi znakomicie rozmaite kompromisy przy macherstwach wyborczych i ani się ta wszechwładna „Strzelnica“ nie opatrzyła, jak znalazła się w mniejszości.

Oto mniej więcej przedstawienie sytuacyi, w jakiej się konfiguracya Rady miejskiej obecnie znajduje. Jest to, jak widzimy, mobilizacya wojenna dwóch korpusów; szkoda tylko, że na tej walce o posady, kolosalną stratę ponosi miasto, którego mieszkańcy zapłacą koszta wojny.

Jeżeli reforma gospodarki miejskiej ma być w takiej formie prowadzona, jeżeli interesy miasta mają być tylko piłką w ręku karyerowiczów, to zaiste ogół mieszkańców Lwowa i wyborców do Rady miejskiej, powinien energicznie zaprotestować przeciw takiej zabawce. Drożyzna, że

Katastrofa automobilowa.



ludzie ledwie dyszą pod jej ciężarem; ceny mieszkań wyśrubowane do niemożliwości. Mięso dla większej połowy ludności Lwowa liczy się do zbytku; pieczywo czem raz mniejsze i gorsze. Na ulicach trochę dalej od śródmieścia brud i śmiecie jak w jakim Pacanowie; bruki, że można nogi na nich powykręcać; epidemia szkarlatyny grasuje aż miło! Opozycyjni panowie deklamują od roku o europejskości Lwowa, a jako *antidotum* przeciw wszelkim niedomaganiom w gospodarce miejskiej, ma być według nich mianowanie dr. Aschkenasego trzecim płatnym wiceprezydentem miasta... Ażeby czemś przecie upozorować blagę, podnoszą adherenci trzeciej wiceprezydentury, że w prezydyum miasta musi być ktoś, kto ma kontakt z Radą miejską.

Ciekawej doczekaliśmy się rzeczy. A więc prezydent miasta i dwaj wiceprezydenci nie mają kontaktu z Radą miejską. A któż to im nadawał te godności. Czy może mikado japoński, lub kacyk Ugandy. Jeżeli który z członków prezydyum miasta traci kontakt z Radą miejską, która go wybrała, powinna ta Rada dać mu *votum* nieufności i powiedzieć mu, „bądź pan zdrów“. Jeżeli zaś tak nie jest, to musimy przypuszczać, że obecni członkowie prezydyum miasta nie nadają się do rządów i potrzeba im dać kogoś czwartego, któryby ich dopiero nauczył, jak się miastem rządzić powinno. Takim mężem opatrznościowym ma być dr. Aschkenase...

Nie panowie! Nie tędy droga do poprawy stosunków miejskich we Lwowie. Trzeci płatny wiceprezydent nie naprawi tego, co Rada popsuła, odejmując magistratowi wszelką powagę i władzę. Największy błąd, jaki „Strzelnica“ kiedykolwiek mogła popełnić, to było odjęcie dyrektorowi magistratu tytułu wiceprezydenta i obniżenie jego wpływu na sprawy urzędowe magistratu. Przez stwarzanie niezliczonej ilości komisyi, odebrano magistratowi wszelką ingerencyę na sprawy; szefów departamentów zamieniono w manekinów, a urzędników prawie bez wyjątku zdemoralizowano systemem protekcyjnym. Jednem słowem, doprowadzono do tego, że z magistratem stolicy Galicyi nikt się nie liczy, a komisye Rady miejskiej traktują i załatwiają sprawy po dyletancku.

Kardynalnym warunkiem poprawy stosunków miejskich jest przywrócenie dawnej powagi magistratowi, jako władzy wykonawczej Rady miejskiej. A pierwszym do tego krokiem jest ustanowienie napowrót tęgiego urzędnika z tytułem wiceprezydenta magistratu, nie zaś tworzenie płatnych posad, kosztem podatkowego grosza obywateli.

U nas i na świecie.

Położenie polityczne.

Przed obecnym gabinetem austryackim piętrzą się trudności niepomiernie. Zajścia w Lublanie i w innych miastach o ludności mieszanej, niefortunne wystąpienie ministra Pradego, który okazał się zaciekłym wrogiem Słowian, oraz obstrukcya Niemców w sejmie czeskim doprowadziły do silnego, niebywałego niemal w Austryi naprężenia stosunków politycznych.

W piątek miały się odbyć narady ministeryalne, jednakże z powodu powyżej przytoczonych zawikłań odwołano je.

Konserv. Korresp. przypuszcza, że prezydent ministrów, br. Beck, dlatego odwołał radę, iż obawiał się, iż mogłoby przyjść do konfliktu pomiędzy ministrami-rodakami. W piątek rano bar. Beck odbył konferencyę z ministrami Praszkiem i Pradem, w której wzięli udział także niektórzy posłowie czescy i niemieccy, zawezwani telegraficznie.

Komunikat stronnictw czeskich.

Związek stronnictw czeskich w Sejmie czeskim wydał komunikat zawiadamiający, iż zaraz po wczorajszem posiedzeniu Sejmu udała się deputacya do namiestnika hr. Coudenhovego z wezwaniem, aby wobec rządu i Korony zajął stanowisko przeciw pruskiej demonstracyi w Sejmie czeskim i aby wobec rządu dał wyraz stanowisku Czechów w tej sprawie.

Pogłoski o ustąpieniu Izwolskiego.

Birż. Wied. notują pogłoskę o bliskiem ustąpieniu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Izwolskiego. Do usunięcia ministra dążą reakcyjne wyższe sfery polityczne, którym nie podobają się konstytucyjne poglądy Izwolskiego. Sfery te potępiają jego politykę zagraniczną, a przedewszystkiem niezadowolone są ze zbliżenia się Rosyi do Anglii, pragnęłyby bowiem utrzymania bliskich stosunków przyjaznych z Niemcami. Następcą Izwolskiego miałby być hr. Witte, znany ze swych germanofilskich dążności.

Do pogłosek tych nienależy przywiązywać, jak zdaje się, wielkiej wagi, gdyż konferencye dyplomatyczne, które przeprowadza Izwolski, nie wskazują na to, aby on tak rychło miał ustąpić. Są to tylko *pia desideria* rosyjskich reakcyonistów.

Nowa pożyczka rosyjska.

W przyszłym miesiącu zostanie w Paryżu wydana nowa pożyczka rosyjska w sumie 1250 milionów franków; z tego 850 milionów franków przypadnie na pokrycie zaciągniętej 5% pożyczki, a 450 milionów na pożyczkę nową. Przed tem jednak pożyczkę tę musi uchwalić Duma. Jestto warunek rządu francuskiego. Mała część pożyczki zostanie umieszczoną w Anglii i Holandyi. Bank austryacki będzie wyłączony, bo okazało się, że wszystkie obligacye ostatniej emisyi wróciły do Francyi.

Niemcy i Francuzi w Szwajcaryi.

Nowe dane statystyczne stwierdzają ciekawy fakt cofania się języka niemieckiego w Szwajcaryi. Przedostatni spis ludności z roku 1888 wykazywał 714 mieszkańców na 1000, w r. 1900 liczba się zmniejszyła do 698. Natomiast ludność francuska wzrosła z 218 do 220 na 1000.

---

76)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Uniżony sługa ekscelencyi — rzekł kłaniając się nizko od drzwi. Po tysiąc razy proszę o przebaczenie, że ośmielam się trudzić ekscelencyę w porze tak niestosownej, ale zmusza mnie do tego obowiązek.

— Proszę, siadaj pan, panie radco — odezwał się minister, który na ukłony Drona odpowiedział tylko lekkiem skinieniem głowy. — Cóż pana do mnie sprowadza?

— Rozmaite sprawy, ekscelencyo. Naturalnie urzędowe, ściśle urzędowe. Przedewszystkiem pan generał Trepow, nowy prefekt Moskwy, ma zaszczyt przesłać ekscelencyi za mojem pośrednictwem pokorne ukłony i pozdrowienie. Ach, co to za rozkosz wspólnie z nim pracować! To doprawdy człowiek z żelaza, silny, energiczny i konsekwetny do ostatnich granic. Takiego nam właśnie było potrzeba, bo nieboszczyk jego poprzednik... Ale ekscelencya patrzy tak na mnie, jakby nic jeszcze nie wiedział, że Andrzej Andrzejewicz Melcew popełnił samobójstwo. Tak, odebrał sobie życie ubiegłej nocy, zażywszy dużą dawkę morfiny. Biedak dowiedział się, że ma być aresztowany, a gdy przyszli urzędnicy policyi, aby go uwięzić, Melcew już nie żył. Znaleziono go martwego w sypialni, z dwiema staremi fotografiami w ręku, przedstawiającemi małe dziewczynki, z których jedna... Zdaje mi się, że ekscelencya życzy sobie coś powiedzieć.

— Tak — odpowiedział minister. — Dziwi mnie to wszystko, co mi pan opowiada, bo doprawdy, to nowość dla mnie i niespodzianka. Nie wiem nic zgoła o zamiarze aresztowania Melcewa. Któż to wydał takie zarządzenie?

— Nadszedł rozkaz z kancelaryi gabinetowej.

— A powód?

Dron zrobił minę człowieka, który napewne nic nie wie, a tylko się domyśla czegoś i rzekł:

— O ile mi się zdaje, to nieboszczykowi brakowało energii i konsekwencyi, skutkiem czego popełnił w ostatnich czasach kilka grubych błędów, które musiały go skompromitować u władz. Tak naprzykład uwięził niebezpiecznego nihilistę, niejakiego Sochara Abromowicza, w którego mieszkaniu znaleziono przyrządy do fabrykowania bomb i zamiast postawić go pod sąd, wypuścił zaraz potem na wolność z jakichś niezrozumiałych dla nikogo powodów. Na szczęście, człowiek ten znajduje się znowu w naszych rękach, razem ze swoimi towarzyszami, Nelidowem, Warfałamejem Iljinem i kilkoma innymi i zesłany będzie na Sybir. Także i Jakow Borin nie uniknie podobnego losu, choć na razie jeszcze jest na wolnej stopie. Wogóle mieliśmy w ostatnich dniach wspaniały połów. Na Trifonowskim prospekcie odkryliśmy prawdziwe gniazdo rewolucyjne i zapewniam ekscelencyę...

— Poco mi pan o tem wszystkiem opowiada? — przerwał minister niecierpliwie — kiedy wiem już o tem z raportów!

— A tak, prawda... Chciałem tylko... Co to ja chciałem?... Aha, już wiem.

I podając ministrowi małą agrafkę emaliowaną i perłami wysadzaną, zapytał nagle:

— Czy ekscelencya nie zna przypadkiem tego przedmiotu?

— Owszem, znam bardzo dobrze — odrzekł minister nie bez pewnego zdziwienia. — Klejnot ten jest własnością mojej synowicy. Otrzymała go w podarunku od księcia Rastemburskiego, jak świadczy zresztą o tem wygrawirowana na odwrotnej stronie dedykcya: „Teresa Ponin. — W. R. *l'y pense*“. Synowica moja ucieszy się z odnalezienia tej pamiątki, bo bardzo po zgubieniu jej była zmartwiona. Ale skąd dostała się ona do rąk pańskich?

— Zaraz to ekscelencyi wyjaśnię, ale przedtem ośmielę się jeszcze zadać ekscelencyi jedno pytanie: Zdaje mi się, że synowica ekscelencyi jest namiętną palaczką?

— Przeciwnie, panie radco. A nawet jest przeciwniczką kobiet palących i mówi o nich zawsze z niesmakiem.

— W takim razie to ekscelencya sprowadza sobie cygara z Moskwy?

— Nie. Zresztą, nie pojmuję, co właściwie znaczy ta cała indagacya, panie radco?

Dron podniósł się z krzesła i przybierając postawę urzędową, rzekł z miną zakłopotaną:

— Ekscelencya raczy mi wybaczyć, ale charakter, w jakim tu przybywam, zmusza mnie do tego rodzaju zapytań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jest to, jak się okazuje, wynik szybkiego zatracania języka ojczystego przez Niemców. W kantonach francuskich było 92.666 mówiących po niemiecku, w roku 1900 liczba ich spadła do 87·943 o 5%. W tym samym czasie w kantonach niemieckich wzrosła liczba mówiących po francusku 22.794 do 33.549 (o 50 proc.).

Francuzi o nocie niemieckiej.

Nota niemiecka spotkała się u większej części prasy francuskiej z rzeczowem i spokojnem omówieniem. *Petit Parisien* winszuje Niemcom, że porzuciły pierwotny system i nie żądają bezwarunkowego uznania Mulay Hafida i zaręcza, że rząd francuski gotowym jest do szybkiego porozumienia; minister Pichon zawiadomił onegdaj niemieckiego pełnomocnika von Lanckena o odnośnych decyzyach Francyi.

Echo de Paris uważa, że zastrzeżenia Niemiec nie są zasadnicze i dawają widoki porozumienia. W podobnym sensie wypowiadają zdanie swoje *Figaro* i *Journal*. Najmniej zadowolonym jest *Eclair*, który powiada, że nota jest wprawdzie zredagowana w tonie pojednawczym, czyni jednakże zastrzeżenia, z których wnosić można, że Niemcy chcą zatrzymać kontrolę nad polityką francuską w Maroku.

Sprawa Bułgaryi.

Krążą wieści, że Bułgarya ma zamiar w najbliższym czasie proklamować swą niezawisłość, jako królestwo.

Pobyt ks. Ferdynanda w Budapeszcie był z tem w związku.

Jak słychać Austrya nie sprzeciwia się temu. Zważywszy, że taka proklamacya wywołać może pewne komplikacye na Bałkanach, w związku z tem są zdaje się pewne wojskowe zarządzenia ze strony Austro-Węgier.

Według *Koeln Ztg.*, Bułgarya przez swe stanowisko w sprawie kolei oryentalnej wywoływa na Bałkanach niebezpieczne wrzenie. Następstwa ogłoszenia Bułgaryi królestwem niezawisłem nie dadzą się przewidzieć, w każdym razie muszą wywołać niepokój.

Journal de Debats, omawiając postępowanie Bułgaryi w sprawie kolei oryentalnej, podnosi, że Bułgarya nie ma słuszności. Nie zdaje ona sobie widocznie z tego sprawy, że przez to swe postępowanie gotowa stracić te sympatye, jakie uzyskała wszędzie z powodu sprawy Geszowa.

W Persyi.

Jeden z londyńskich dzienników donosi, że zapowiedziane ukaranie miasta Tebrisu polegało na tem, iż z odległości, z której nie można było skutecznie ostrzeliwać, dano do miasta 6 salw armatnich. Nacyonaliści byli przygotowani na odparcie ataku. Barykady były obsadzone ludźmi, uzbrojonymi w karabiny, kosy i łopaty. Ze Stambułu donoszą, że wobec wiadomości z Persyi tamtejsza kolonia perska jest wielce wzburzona. Persowie pozamykali sklepy i odbywają zgromadzenia. Perski poseł telegraficznie interweniował w Teheranie z prośbą o usunięcie nadużyć, a równocześnie podał się do dymisyi.

SEJM.

Posiedzenie ósme.

Sobotnie ósme z rzędu posiedzenie wypełniło znów uzasadnianie wniosków poselskich w najprzeróżniejszych sprawach.

I tak ks. Kołpaczkiewicz przemawiał za udzieleniem 15.000 koron pogorzelcom wsi Poddubce w pow. rawskim, którzy mieszkają w wagonach kolejowych, dostarczonych im przez władze rządowe i nie mają za co odbudować chat. P. Szwed o uregulowanie dostarczania ludności soli w okruchach, prócz soli w topkach; z polskich posłów przemawiał dalej dr. Rittel za budową kolei z Brodów przez Założce do Tarnopola, ze względu na potrzeby północno-wschodnich powiatów w kraju i połączenie z Królestwem polskiem; p. Schätzel wystąpił jako rzecznik miast Brzeżany, Buczacz, Gorlice, Jaworów i Wadowice, które w r. 1911 stracą dochody z prawa propinacyi, a nie mają jeszcze zapewnionego udziału w dotacyi, która ma wynagrodzić ubytek w dochodach z tego źródła.

Poseł Krzysztofowicz zawiadomił, że w tych dniach trzecia, już w tym roku powódź wyrządziła znaczne szkody mieszkańcom okolic nad Prutem, Czeremoszem i Rybnicą, a roboty około regulacyi tych rzek, chociaż i są pieniądze na to, idą żółwim krokiem, gdyż w jedynem biurze regulacyjnem nie ma dosyć techników. Mowca zażądał przeto otwarcia jeszcze jednego biura regulacyi Czeremosza w Śniatynie.

Prócz ks. Kołpaczkiewicza przemawiało jeszcze pięciu Rusinów, mianowicie Korol, który domagał się zniesienia myt na drogach krajowych, wykazując jak dziwaczną jest rzeczą, że chłop jadąc drogą rządową i powiatową myta nie płaci, a na drodze krajowej musi przejazd opłacać, dalej Oleśnicki zwrócił się do rządu z wezwaniem, aby utworzono Sąd powiatowy w Strzeliskach Nowych (pow. rawski).

P. Makuch zażądał, aby sklepikarze wiejscy mogli pobierać sól ze salin bezpośrednio z pominięciem pośredników, co ułatwi chłopom nabywanie soli.

P. Kiweluk urgował założenie w Husiatynie w r. 1909 rządowej stacyi ogierów, do użytku chłopów; wreszcie p. Tracz przemawiał za wydaniem rozporządzenia, aby szynki były zamykane w niedziele i święta już o godz. 6 wieczorem, a otwierane dopiero o 6 rano dnia następnego. Zarządzenie takie miałoby błogie następstwa przez zmniejszenie opilstwa, które jest źródłem wszelkich zbrodni.

Wszystkie wioski, które ci mowcy uzasadniali, przekazano komisyom celem bliższego rozpatrzenia ich.

Zanim Sejm przystąpił dziś do porządku dziennego wyjaśniono bez wszelkich wątpliwości sprawę, czy Rusinom wolno w komisyach przemawiać po rusku.

Powstał mianowicie poseł Oleśnicki i w imieniu wszystkich posłów ruskich poruszył sprawę podania w wątpliwość prawa ruskich posłów do przemawiania w komisyach po rusku. W dwu bowiem komisyach mieli posłowie polscy żądać od Rusinów, aby mówili po polsku.

Marszałek hr. Badeni odpowiedział Oleśnickiemu w te słowa: Prawo przemawiania w obu językach krajowych jest najwyraźniej określone w §. 3. regulaminu i nie ulega wątpliwości, że według tego paragrafu przemawiać tak w Sejmie, jak i w komisyach ma każdy poseł prawo, tak po polsku, jak po rusku.

Muszę także przypuszczać, że w tej sprawie jest pewne nieporozumienie. Zdaje mi się bowiem, że przemówienia przewodniczących w obu wymienionych komisyach można tylko w ten sposób rozumieć, że zwrócili się do posłów narodowości ruskiej z prośbą, aby przemawiali w języku polskim, ze względu na to, że pewna ilość posłów z zachodniej Galicyi nie zupełnie dobrze umie po rusku. Do postawienia tego rodzaju prośby byli oni niewątpliwie uprawnieni, tak, jak — co wyraźnie konstatuję — posłowie ruscy mają prawo życzenie to uwzględnić, lub nie uwzględnić.

Prawo przemawiania po rusku jest w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, w regulaminie zapewnione.

(Oklaski na ławach polskich).

Na końcu posiedzenia odczytano jeszcze wnioski, między innymi następujące: Fruchtmana o założenie szkoły realnej w Stryju; Bojki o reformę ustawy gminnej i połączenie obszarów dworskich z gminami; Jampolskiego o otwarcie sądu powiatowego w Narolu (w pow. cieszanowskim); Ptaka w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych; Krężla o ściśle wykonywanie przepisów ustawy o wyrębie lasów; Ciełucha o założenie gimnazyum w Grybowie; Bisa o utworzenie szkoły przemysłowej w powiecie niskim; Bisa o założenie męskiego seminaryum nauczycielskiego w Nisku; Lewickiego w sprawie założenia ruskiego gimnazyum w Jaworowie; Kiweluka w sprawie nauki kucia koni po miasteczkach; Kiweluka o nowe starostwo w Kopyczyńcach; Żardeckiego o starostwo w Leżajsku; Lubomirskiego o nową Radę powiatową w Przeworsku; Bednarskiego o uporządkowanie stosunków pocztowych w Czarnym Dunajcu.

Ponadto odczytano kilka interpelacyi do komisarza rządowego.

Na następne posiedzenie zbierze się sejm dopiero w środę o g. 10 rano.

Ostrożnie z kupowaniem kwiatów.

Przy wyjściu z redakcyi opadła mię zgraja handlarzy kwiatami, którzy zachwalając krzykliwie swój towar, gwałtem mi go w rękę wtykali.

— Ta kup dobrodzieju — tanio sprzedam, choć jeden kwiatuszek proszę kupić. Oglądnąłem kwiaty, a że mi się jedna palma bardzo podobała, zapytałem o cenę.

— Dziesięć koron — odpowiedział mi młodociany handlarz.

Ponieważ cena wydała mi się stanowczo przesadzoną, potrząsłem przecząco głową i zabrałem się do odejścia

— Dobrodzieju osiem koron —spuścił w tej chwili handlarz.

— Nie.

— Siedem koron.

— Nie.

— No, niech będzie sześć.

— Nie.

— A ile dobrodziej daje, taki fajny kwiat wart jak nic pięć koron. Niechże będzie pięć.

— Nie.

— Ileż dobrodziej daje — zapytał chłopak, idąc wytrwale koło mnie.

Ponieważ spadek ceny wydawał mi się za szybki, począłem go interpelować skąd przyszedł w posiadanie kwiatów.

— Ta ja jezdem od Klimowicza. Całe miasto mnie zna; wszystkie państwo odemnie kupują, a że to resztka, to sprzedam za byle co.

— Jak tak, to dam dwie korony — powiedziałem na chybił trafił.

— Nie mogę dobrodzieju, niech choć trzy będzie.

— Jak chcesz dwie to bierz, a jak nie to daj mi spokój.

— Niech dobrodziej daje.

Dałem mu dwie korony, poczem on, postawiwszy wazonek na chodniku, zgubił się w ul. Halickiej.

Ponieważ miałem więcej sprawunków do załatwienia, a nosić się z wazonkiem było mi niedogodnie, kiwnąłem na stojącego w pobliżu innego jakiegoś chłopaka z kwiatami i zaproponowałem mu odniesienie palmy do domu.

— To dobrodziej te palmy kupił — zapytał, obejrzawszy kwiat.

— A kupiłem.

— Za ile?

— Za dwie korony.

— Ona ani jedny nie warta.
— Dlaczegoż to?
— A bo bez korzenia.

Mówiąc to, rozruszał trochę ziemię, i wydobywszy z niej palmę, pokazał mi rzeczywiście odłamany pieniek, w którym tkwił, na poprzek wsadzony, długi gwóźdź, mający stanowić zaporę przed przedwczesnem wydobyciem rośliny z ziemi.

— To un zawszy tak robi — począł mi tłumaczyć chłopak — albo znajdzie sobie gdzie koło ogrodnika zepsutą palmę, albo jak bucha, a nie może razem z cebrzykiem unieść, to obcina przy samej ziemi, a potem wsadza do wazonka i sprzedaje za byle co, aby tylko w tym dniu sprzedać, bo na drugi to jużby mu zaczęła więdnąć.

— A ty tak samo robisz?

— Ja nie, bo jakbym tak robił, tobym panu nie mówił, ale jest tu kilku takich, co mają z tego ładny dochód.

— Cóż z tym badylem zrobić? — pytam chłopaka.

— Niech pan da pięć nowych, to zaniosę gdzieś do śmieciarki, bo co się pan będzie z pustym wazonkiem nosił, a przecież i ziemi nie może pan tak na chodnik wysypać. Dałem mu pięć centów, a w pół godziny później, widziałem go sprzedającego tę samą palmę po drugiej stronie rynku.

Poprzedni jej właściciel stał obok w roli ewentualnego informatora.

Na mój widok pierzchli, ale czy jeszcze kogo nie oszwabili nie wiem.

Fakt ten podaję do wiadomości czytelników z przestrogą przed ulicznymi handlarzami kwiatów, właścicielom zaś zakładów ogrodniczych proponuję, aby celem ochrony swego nazwiska przed wyzyskiwaniem go przez ulicznych handlarzy, zaopatrywali swoich chłopaków w odpowiednie napisy i numera, po których możnaby skontrolować prawdziwość ich bajeczek, a publiczność ochronić przed oszustwem.

Jota.

Precz z niemieckimi szyldami.

Słoweńcy w Lublanie, w patryotycznem oburzeniu na Niemców, zerwali szyldy niemieckie z wystaw kupieckich i ogłosili bojkot Niemców. (Wszędzie, gdzie tylko Niemcy wleźli, wszędzie jednaką cieszą się miłością!). Oczywiście gwałtów ulicznych pochwalać nie można, ale zaiste Lublana mogłaby nam świecić przykładem. Spojrzmy tylko na szyldy kupieckie we Lwowie i większych prowincyonalnych miastach: ileż spotykamy napisów niemieckich! Szczególniej kupcy izraeliccy, fryzyerzy etc. wywieszają tablice niemieckie i to nietylko w dzielnicach żydowskich, ale i w innych ulicach.

Dla kogo są przeznaczone te szyldy, nadające polskiemu miastu charakter dwujęzycznego?

Jestto naszą narodową polską wadą, iż sami nie umiemy szanować własnego języka i zmusić innych do należytego szacunku. Chętnie przy każdej sposobności popisujemy się niemczyzną; nie razi nas to, że jadłospisy w polskich restauracyach podają nam często niemieckie, że jadłodajnie nasze, zakłady fryzyerskie abonują najchętniej illustracye niemieckie, że wszędzie n. p. na dworcu kolei, rozlega się język niemiecki... Zupełnie inaczej postępują Czesi, inaczej Słoweńcy! My zaś, nawet, jeżeli czasem upomnimy się o prawa naszego języka, czynimy to nieśmiało — i brak nam wytrwałości w obronie praw narodowych.

„Księga sprawowania się posłów“.

Dziennik *Russk. Sł.* donosi: W kancelaryi Dumy, gdzie toczy się ożywiona praca, zajęci są pomiędzy innemi, sporządzeniem t. zw. „księgi sprawowania się posłów“. W tej książce pomieszczone będą najdrobniejsze szczegóły, tyczące się działalności posła podczas ubiegłej sesyi, a więc zanotowane będzie, obok nazwiska każdego deputowanego, jakie projekty prawa podpisał, do jakich komisyi należał, jak głosował, gdy głosowanie było imienne, jak często bywał na posiedzeniach plenarnych, komisyi i t. d.

Wiadomość ta — pisze wspomniany dziennik — zjawiła się dość dawno. Zaprzeczenia zaś żadnego nie było dotychczas; wskutek tego, zasadniczo rzecz biorąc, informacya wygląda na ścisłą. Tym sposobem prasy rosyjskim parlamencie powstał dziennik „sprawowania się“. Nie wiemy, do jakiego stopnia oficyalne jest pochodzenie samego terminu, ale trzeba przyznać, że termin jest bardzo charakterystyczny. Za dawnych dobrych czasów „dzienniki sprawowania się“ istniały w szkołach. Tam pomieszczano wszystko, co się dotyczy ucznia i po ukończeniu nauki władza szkolna układała na zasadzie tych dzienników sekretne charakterystyki wychowańców. Dziś jednak — pisze dalej gazeta — „konduitek“ w szkołach nie ma, po co więc zaprowadzać je w parlamencie?

W konkluzyi *Russk. Sł.* wypowiada przekonanie, iż zaraz po zgromadzeniu się Dumy, posłowie zażądają od prezydyum, ażeby kancelarya Dumy udzieliła im stosownych wyjaśnień o tym oryginalnym projekcie.

Szczury a dżuma.

Z powodu pojawienia się dżumy w Tryeście przedsięwzięto natychmiast dochodzenia celem wykrycia, w jaki sposób straszna ta choroba została zawleczona. Badania w tym kierunku wykazały niezbicie, że zarazę wywołały szczury, znajdujące się na parowcu „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand“.

Odkrycie, że szczury są roznosicielami zarazków dżumy, jest w pierwszym rzędzie zasługą angielskich badaczy. Wydana niedawno przez angielską Akademię umiejętności monografia o przenoszenin zarazy, na podstawie bogatego materyału dowodowego wykazała po raz pierwszy, że w przeważnej części wypadków infekcyjnymi roznysicielami dżumy są właśnie szczury.

Angielscy uczeni podczas swych badań zwrócili uwagę na fakt, że zaraza ta przybiera endemiczny charakter szczególniej w tych miejscach Indyj, gdzie się znajduje wielka ilość szczurów,

Pokazało się że w Bombaju najczęściej nawiedzone są zarazą te dzielnice, w których najwięcej jest szczurów i że przeciwnie w dzielnicy europejskiej, najmniej plagą szczurów dotkniętej, zaraza występuje najrzadziej. Wobec tego angielscy uczeni zwrócili się ze swemi badaniami w tym kierunku.

Badania te doprowadziły wkrótce do pożądanego rezultatu; stwierdzono mianowicie, że specyficzne pchły, które na szczurach przebywają, przenoszą bakcyle z zarażonego szczura na człowieka.

Rząd indyjski zrobił już użytek z tego ważnego wynalazku; mianowicie zakupił setki tysięcy kotów i rozmieścił je po miejscach najbardziej przez zarazę nawiedzionych. I rzeczywiście od tego czasu w miejscach tych ilość wypadków dżumy znacznie się zmniejszyła.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Wacława — gr. kat. Nykyty.
Jutro rzym. kat. Michała — gr. kat. Jewfimyi.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „$2 \times 2 = 5$“, satyra w 4 aktach Gust. Wieda.

We wtorek o godz. 3·30 po południu „Spirytyści“, komedya w 4 aktach Gustawa Wieda. Wieczorem o godz. 7·30 po raz 28-my „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś punktualnie o godz. 6 wieczorem.

Znamienne objawy. Korpus lwowski otrzymał polecenie, by nie urlopowano ani żołnierzy, ani oficerów, nie mniej by wstrzymano sprzedaż remont. Oprócz tego zarządzono cały szereg środków, które stosowane są tylko przy próbnych mobilizacych.

Wizytacyę kanoniczną w Kukizowie odbędzie ks. arcyb. Bilczewski we środę i czwartek, 30 września i 1 października.

Zarządzenia przeciw cholerze. Jak Biuro korespondencyjne dowiaduje się, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie przeciw zawleczeniu cholery z Rosyi. W tym celu zaprowadzono na stacyach granicznych z Rosyą i Królestwem Polskiem rewizye sanitarne i polecono władzom krajowym, aby dopilnowywały przepisów konwencyi sanitarnej, oraz wydały odpowiednie zarządzenia, któreby zapobiegły zawleczeniu cholery. Osoby które przybywają z okolic, nawiedzonych cholerą, poddane będą 5-cio dniowej kwarantannie. Rozporządzenie zawiera także wskazówki co do utrzymania czystości w mieście, zgłaszania wypadków zasłabnięć itd.

Stan płonicy w dniu 25 b. m. Przybyło dnia 25 b. m. chorych 4. Wyzdrowiało osób 7. Umarło —. Pozostaje w leczeniu 285. Nowo zgłoszeni chorzy — w wieku 3, 4, 7 i 15 lat życia — pochodzą z ulic: Słodowej, Alembeków, Pod Dębem i Słonecznej.

Budżet m. Lwowa na rok 1909. Magistrat rozpoczął w piątek rozprawę nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1909. Referent budżetu, radca B. Ostrowski przedłożył budżet funduszu szkolnego. Rozchody dochodzą do kwoty 1,960.000 koron, czyli są o 56.000 koron wyższe, aniżeli na rok bieżący. To zwiększenie wydatków jest wynikiem zwiększenia ilości klas, podwyższenia dotacyi gminy na obiady, odzież i obuwie dla ubogiej dziatwy szkolnej i na inne cele humanitarne w dziedzinie szkolnictwa. Do projektu budżetu dołącza magistrat rezolucye: 1) w sprawie wniesienia petycyi do Sejmu, o subwencyę z funduszu krajowego na utrzymanie liceum im. król. Jadwigi; 2) w sprawie przyczynienia się funduszu krajowego do utrzymania szkół ludowych, o ile koszta te przekraczają 12 proc. ogólnego udziału gminy w podatkach bezpośrednich; 3) w sprawie zmiany ustawy kraj. w kierunku zniżenia cyfry maksymalnej dzieci dla każdej klasy (obecnie w każdej klasie ma być 70-oro dzieci, co ze względów pedagogicznych i zdrowotnych jest wprost niepodobieństwem); 4) w sprawie przyznania pożyczki bezprocentowej na budowę szkół.

Warszawa — na Ukrainie. Redakcya miesięcznika *Ukrainische Rundschau*, wydawanego w Wiedniu przez partyę ruskoukraińską dla informowania opinii niemieckiej o sprawach ukraińskich, opublikowała „etnograficzną kartę“ Ukrainy, która jest interesującym dokumentem manii wielkości ruskich działaczy narodowych w Galicyi. Na karcie tej „wielka Ukraina“

rozciąga się od Wisły do Uralu i morza Kaspijskiego, a małemi grupami językowemi sięga aż w pobliże... Persyi. Cały Krym, cały dolny bieg Wołgi, pół Kaukazu, wszystko to „Ukraina". Tym sposobem na etnograficznym gruncie ukraińskim znalazł się z jednej strony Tyflis (!) z drugiej — daleki stepowy Orenburg, z trzeciej — Warszawa. Polska skurczyła się wobec takiego kolosa, zrodzonego w fantazyi ukraińskiej, do rozmiarów jakiegoś powiatowego kraiku. *Curiosum* to kartograficzne zamieścił ku wiecznej rzeczy pamięci warszawski *Świat* w nrze 38.

Na cele anticholeryczne. Na opędzenie wydatków, połączonych z zarządzeniami zapobiegawczemi na wypadek cholery, uchwalił magistrat przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o przyznanie kredytu w kwocie 10.000 koron. Dotychczasowe kredyty na zwalczanie szkarlatyny i niesienie pomocy najuboższym rodzinom, którym przypadki płonicy uniemożliwiły zarobkowanie, te kredyty są na wyczerpaniu, wobec poważnych kosztów utrzymania baraku epidemicznego, kosztów lekarzy epidemicznych i wielkiej nędzy ludności, dotkniętej niezbędnemi zarządzeniami izolacyjnemi.

Epizod walki szynkowej. W nocy z piątku na sobotę, wywiązała się awantura kolosalna w szynku „pod Turkiem" przy ul. Żółkiewskiej. Zabawiający się tam w towarzystwie nadzwyczaj wesołem rzeźnik Bronisław Wiczkowski lat 26, wmieszał się do tej awantury i w trakcie wyniklej stąd walki doznał mnóstwa obrażeń w głowę i w obie ręce. Jedne rany (na głowie) pochodzą, jak sam przyznał na stacyi ratunkowej, od kufla, a drugie (na ręce) od noża. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu opatrunkowej pomocy.

Zbłąkana. W piątek wieczorem przytrzymano zbłąkaną dziewczynę 13-letnią, po wiejsku ubraną na ul. Małeckiego. Sprowadzona na inspekcyę policyi podała swoje nazwisko jako Naścia Rudnicka z Wiązowej. Wyszła ona wczoraj z domu, gdzie jest w służbie około godz. 5 po południu, po naftę, ale nie mogła już trafić do domu. Nazwisk ulic nie zna, ani też nie ma pojęcia, jak się jej służbodawcy nazywają.

— Żandarm mordercą. W Russ-Banilli na Bukowinie byli stacyonowani dwaj plutonowi żandarmeryi, Jan Chariuk i Bazyli Rencki. Po pewnym czasie zgodnego pożycia powstała między nimi nieprzyjaźń, która wreszcie doprowadziła do tego, że Chariuk został przeniesiony do Willawcza. W poniedziałek miał Chariuk odbyć służbę w Kostestyi. Zamiast jednak iść do Kostestyi, udał się wczesnym rankiem do Banilli wstąpił do mieszkania Renckiego. Ten leżał jeszcze w łóżku. W krótki czas potem wywiązała się między oboma żandarmami ostra sprzeczka, w czasie której Chariuk pochwycił karabin i wypalił do wstającego z łóżka Renckiego. Kiedy tenże ciężko raniony, chciał się podnieść na łóżku, strzelił morderca po raz drugi. Rencki z przeszytą piersią padł trupem na miejscu. Chariuka zaraz po wypadku aresztowano i odstawiono do garnizonowego więzienia w Czerniowcach. Morderca, który popadł w zupełną apatyę, ma być oddany pod obserwacyę dla zbadania stanu umysłowego. Jaki był powód morderstwa, dotychczas nie stwierdzono, przypuszczają jednak, że wchodziła tu w grę zazdrość o jakąś kobietę.

— Tajemnicze morderstwo. Z Przemyśla donoszą, że w piątek rano znaleźli przechodnie niedaleko Żurawicy koło budki kolejowej zwłoki żandarma Kuryły, okryte ranami. Koło trupa leżał połamany karabin. Dochodzenia wykazały, że żandarm eskortował poprzedniej właśnie nocy do Przemyśla syna budnika, nazwiskiem Marszałka, uwięzionego pod zarzutem kradzieży kolejowych. Prawdopodobnie zabili żandarma wspólnicy Marszałka, którego ponownie aresztowano. Zbrodnia ta wywołała w okolicy wielkie wrażenie. Jakie okoliczności towarzyszyły śmierci Kuryły, który padł ofiarą obowiązku, wykaże śledztwo sądowe.

— Nowy szpital. W Dolinie otwarto w tych dniach nowo wybudowany szpital. Ceremonii poświęcenia dokonali ks. kanonik Zaremba i ks. Wieliczkowski.

— Uduszony kiełbasą. Z Magierowa donoszą: W tutejszym sklepie masarskim Ludwika Stehnija, kupił dnia 23 bm. gospodarz z Przedmieścia Wielkiego, Koszułap, kiełbasę i zaczął ją zaraz jeść. Jadł zaś tak nieostrożnie, że udusił się nią. Przywołany lekarz skonstatował już śmierć. Zwłoki zmarłego odstawiono do kostnicy, gdzie na drugi dzień przeprowadzono ich sekcyę.

— Kradzież na wystawie obrazów. Do lokalu otwartej przed kilku dniami wystawy obrazów malarzy polskich przy ul. Akademickiej l. 28, zakradli się w nocy z piątku na sobotę nieznani złodzieje, którzy skradli obraz p. Z. Rozwadowskiego, przedstawiający „Kirasyera na koniu", wartości 200 kor.

— Echa wyborów. Probosz z Lubell, ks. Julian Humiecki, zagorzały ukraiński agitator, podczas ostatnich wyborów, zarzucił z ambony posłowi staroruskiemu drowi Markowowi, że dopuszczał się wyborczych przekupstw. Dr. Markow wniósł z tego powodu skargę o oszczerstwo, na rozprawie zaś odbytej przed kilku dniami w mosteńskim sądzie, skazany został został ks. Humiecki na areszt, względnie 210 koron grzywny.

— Wystawa przem. i roln. w Jarosławiu. Uroczyste zamknięcie wystawy przemysłowej i rolniczej w Jarosławiu nastąpi we wtorek 29. września o godzinie 4. popołudniu. Wystawę zakończą festyny w niedzielę i we wtorek. Zwiedziło ją dotąd około pięćdziesiąt tysięcy osób.

— Choroba posła Romańczuka. Poseł Julian Romańczuk, prezes wiedeńskiego parlamentarnego klubu, powróciwszy we wtorek z bankietu jubileuszowego barona Wassilki w Czerniowcach, zachorował ciężko, dostał dreszczów, wysokiej gorączki i nieznośnych boleści w stawach. Jak zapewnia ordynujący lekarz, dr. Ozarkiewicz, stan chorego dzisiaj zupełnie się poprawił. Bole ustąpiły, a pozostała tylko mierna gorączka. Jest pełna nadzieja, że chory wyzdrowieje.

— Nagła śmierć. Maszynista kolejowy z Nowego Sącza, Stanisław Müller, przyjechawszy dnia 22. bm. z pociągiem osobowym o godzinie 6 wieczorem z Nowego Zagórza do Stróż, udał się do kosar kolejowych na odpoczynek i po spożyciu kolacyi nagle zasłabł. Koledzy posłali po lekarza kolejowego, który mieszka w Grybowie, oddalonym 4 klm. od Stróż. Po przybyciu lekarza posłano po lekarstwo do apteki w Grybowie, którego jednak Müller nie doczekał się i o godzinie pierwszej w nocy życie skończył.

— Przeciw ukraińskiemu gimnazyum w Wyżnicy. Wielkie zgromadzenie wyżnickich obywateli w dniu 22. bm. uchwaliło jednogłośnie zaprotestować przeciw założeniu w Wyżnicy ukraińskiego gimnazyum i oświadczyło, że gmina wyżnicka, która miałaby przyczynić się do kosztów jego założenia kwotą 250.000 koron, nie da na ten cel ani halerza.

§ Wydalenie zagranicznyah robotników polskich. Według *Magdeburger Ztg.* dyrekcya kopalni węgli brunatnych rewiru Völpke w powiecie Neuhaldesleben otrzymała od władzy nakaz, żeby wydaliła wszystkich polskich robotników zagranicznych. Rozporządzenie to, zaznacza powyższe pismo — będzie miało smutne następstwa dla właścicieli kopalń, gdyż teraz właśnie miano dostarczyć węgli dla zbliżającej się kampanii cukrowniczej.

§ Rozruchy chłopskie na Węgrzech. Z Warażdynu donoszą, że we wsi Lubicza wybuchły rozruchy chłopskie z powodu jakiegoś sporu granicznego z dworem. Sprowadzono żandarmeryę, która użyła broni palnej. Kilku chłopów jest ciężko rannych.

§ Cholera w Warszawie. Niejaka Pogaradzka, która do Warszawy przybyła z Petersburga przed kilku dniami, zmarła wśród podejrzanych objawów. *Kurjer Warszawski* donosi, że dokonana sekcya zwłok w szpitalu na Woli i dokonane badanie bakteryologiczne wykazały zarazki cholery. Jest to pierwszy wypadek cholery w Warszawie. W hotelu „Bristol" zachorował pewien kupiec angielski, wracający z Petersburga; odwieziono go natychmiast do szpitala św. Stanisława, mieszkanie zaś desynfekcyonowano.

§ Smutny los towarzysza broni nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana. Z bruku wiedeńskiego podniesiono niejakiego Krempla, 70-letniego robotnika, w stanie okropnego zaniedbania, Krempl był od dziesięciu miesięcy bez dachu. W szpitalu stwierdzono jego tożsamość. W r. 1864 wstąpił Krempl jako pionier do korpusu ekspedycyjnego cesarza Maksymiliana, brał udział w trzydziestu siedmiu potyczkach, był kilkakrotnie ranny.

Z przestrzelonem ramieniem dostał się do niewoli. Wraz z resztą jeńców wsadzono go na okręt francuski i drogą przez Tulon i Paryż przewieziono do Wiednia. Tutaj pracował jako robotnik mularski. Starość zmusiła go do włóczęgostwa. W ostatnim czasie sypiał na polu za miastem, gdyż w żadnym przytułku nie chciano go przyjąć, z powodu owrzodzenia nogi. Krempl posiada medal meksykański i francuski medal legii.

§ Odwiedziny Japończyków w Wiedniu. Przybyli do Wiednia urzędnicy parlamentarni japońscy K. Hayashrida, generalny sekretarz i dyrektor kancelaryi Izby wyższej. W towarzystwie attaché japońskiej ambasady w Wiedniu I. Okujama, zjawili się wczoraj w gmachu parlamentu, aby poznać w najdrobniejszych szczegółach jego urządzenie. Oprowadzał ich szef sekcyi Bauer-Barger i pokazywał wszelkie urządzenia, zaprowadzone dla wygody członków parlamentu, jak bibliotekę, czytelnię, salony prezydenta i ministrów, pokoje przeznaczone dla dziennikarzy, aparaty do ogrzewania i chłodzenia itd. Japończycy zapisywali sobie pilnie wszystkie spostrzeżenia, aby je zużytkować przy zamierzonej budowie gmachu parlamentarnego w Tokio.

§ Pruski wandalizm. Z Kłecka piszą do *Lecha:* Przed dwoma laty została Wilkowyja sprzedana kolonizacyi. Ówcześni robotnicy, chcąc pozostawić po sobie pamiątkę, z pomocą dobrowolnych składek odnowili figurę Matki Boskiej i krzyż na niej u góry, oraz naprawili ogrodzenie.

Obecnie Wilkowyja jest rozparcelowana pomiędzy osadników niemieckich. Otóż w nocy z 7 na 8 bm. figura została przez niewyśledzonych sprawców zburzoną, krzyż połamany w drobne kawałki, a nawet ogrodzenie rozerwano, tak, że nie ma znaku, iż tam stała figura. Szczątki rozbitej figury zabrał p. Gabryel z Polskiej wsi, katolik, który chce wyśledzić zbrodniarzy.

() **Eulenburg wolny!** Książę Eulenburg opuścił Charité i powrócił w towarzystwie żony oraz kasztelana zamku swego do Liebenbergu. Wiadomość niektórych gazet tutejszych, jakoby prokuratorya wniosła protest przeciw zwolnieniu księcia z aresztu, nie potwierdza się. Zwolnienie go z aresztu jest zatem prawomocnem.

() **Wyklęcie Tołstoja.** Biskup saratowski, Hermogen, rzucił klątwę na hr. L. Tołstoja w dniu jubileuszu. Obecnie dziennik saratowski *Wołga* podaje tekst owej klątwy, która w przekładzie brzmi następująco:

„O bezbożny i najbardziej pogardzony Judaszu rosyjski, któryś udusił w duchu swoim wszystko co święte, moralnie czyste i moralnie szlachetne, któryś powiesił się, jak luty samobójca na suchej gałęzi własnego pysznego rozumu i zdeprawowanego talentu, któryś moralnie zgnił obecnie do szpiku kości i swoim oburzającym moralno-religijnym smrodem (!!) zarażający atmosferę naszego inteligentnego społeczeństwa!... Klątwa ci, podły djabelski uwodzicielu, któryś jadem namiętnego i zepsutego swego talentu otruł i doprowadził do wiecznej zguby wiele, wiele dusz nieszczęsnych i słabych współziomków swoich!!!“

() **Restauracya ze służbą podziemną.** W samym środku Nowego Yorku powstaje wkrótce nowa restauracya mechaniczna, w rodzaju znanej w Warszawie „Quisisana“, lecz z nieco innem urządzeniem, zupełnie wyłączającem obecność służby w samej sali. Gość znajduje na swoim stole tabliczkę, na której pisze żądane potrawy. Tabliczka ta, po naciśnięciu dzwonka elektrycznego, dostaje się do kuchni. Po pewnym czasie dostaje się tam i środkowa część stołu, która zaraz potem odsyłana jest na górę z zamówionemi potrawami. Goście płacić będą za potrawy pannom, chodzącym po sali i pilnującym porządku. Napisy na ścianie opiewają, że pobierają one dobre wynagrodzenie i żadnych napiwków nie biorą. Restauracya będzie bardzo duża, na 5.000 gości, przeważnie nocnych, przychodzących na kolacyę, po przedstawieniach w teatrach.

() **Wystawa światowa w Brukseli 1910 roku.** W roku 1910 odbędzie się w Brukseli międzynarodowa wystawa, obejmująca w pierwszym rzędzie dzieła sztuki — (malarstwo, architekturę), prace naukowe, oraz urządzenia i produkty przemysłowe i rolnicze.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pożar w żydowskim teatrze. Wczoraj około godz. pół do 7-ej wieczorem wybuchł ogień w zabudowaniu teatru żydowskiego przy ul. Jagiellońskiej. Zajęły się mianowicie w drewnianej szopie przylegającej do teatru różne rekwizyta teatralne. Ogień był tak silny, że zagrażał drewnianym schodom prowadzącym na galeryę. Przybyła straż pożarna i ugasiła ogień w przeciągu pół godziny.

Komunikaty.

*** Wzywamy członków Związku samoistnych ręk. kupców i przem.**, by w dniu 29. września, zebrali się w Żółkwi o g. $^1/_2$ 10-tej rano około wieńca i delegacyi Związku. Strój narodowy lub czarny.

Stanisław Getritz. *Julian Zgórski.*

Socyaliści przelewają krew proletaryatu.

Wiemy, że prowodyrzy socyalistyczni są do wszystkiego zdolni! Ale pierwszy raz odważyli się zupełnie jawnie dla swoich celów prowadzić proletaryat na rzeź.

By wywierać teror nie wahali się doprowadzić do rozlewu krwi!

W następnym numerze omówimy dokładniej przebieg tego zbiegowiska na razie podajemy tylko pobieżny opis demonstracyi, która skończyła się krwawo bo zranieniem kilkunastu demonstrantów i żołnierzy policyjnych.

Już z góry musimy zaznaczyć, że policya grubo zawiniła.

Swojem ociąganiem się, swojem znoszeniem prowokacyi — rozzuchwaliła zgromadzonych uliczników.

Gdyby policya była odrazu energicznie postąpiła i rozpędziła tę hołotę na cztery wiatry, byłoby może nie przyszło do rozlewu krwi. A oto przebieg tej zbrodni socyalistów.

Pomruk ludu,

jak socyaliści nazwali wczorajsze zbiegowisko, wypadł bardzo mizernie. Krzykaczy było raptem koło czterystu i to połowa małoletnich. Cała ta hołota już zewnętrznym wyglądem przypominała tę samą zgraję, którą widzimy zawsze za każdą „bandą“ towarzyszącą maszerującemu wojsku. Między tę najętą falangę wmięszało się kilkunastu ludzi inteligentniejszych, pomiędzy tymi dwóch żydowskich adwokatów.

Robotników prawie nie było. Jakiś drab nosił na łopacie jakiś napis, a drugi chciał rozwinąć czerwoną jakąś płachtę, nawiasem mówiąc brudną. Komisarz Tauer mu to zabronił, w myśl dotyczącej ustawy.

Świta idzie.

W tem nadszedł sztab złożony z Diamanda, Hudeca, Wityka, Moraczewskiego i Daszyńskiego. Zgraja najemców przywitała ich oklaskami. Udali się do marszałka hr. Badeniego i do przewódców klubów.

Odpowiedź marszałka.

Marszałek odpowiedział deputacyi, iż nie ma prawa dawać jakiegokolwiek przyrzeczenia imieniem Sejmu.

Co do swego zaś osobistego zapatrywania jest zwolennikiem przyznania wszystkim tym, którzy dotychczas nie mają prawa wyborczego, a zatem najszerszym warstwom społecznym, istotnego udziału w Sejmie zapewniającego im faktycznie odpowiedni wpływ: Musi to jednak nastąpić w drodze stopniowego przekształcenia, a nie w drodze zupełnego przewrotu. Reforma nie może usunąć z Sejmu tych, którzy w nim obecnie zasiadają. Sejm nie pragnie sztucznie odwlekać reformy wyborczej, nie może jednak dokonać prędko, tego tak trudnego zadania.

Marszałek zakończył wyrażeniem nadziei, że pomimo wielkich trudności Sejm znajdzie pośrednią drogę kompromisową i uchwali opartą na niej reformę wyborczą.

Dr. Rutowski w imieniu zjednoczonej lewicy, zapewnił deputacyę, że ma ona dobrą wolę przeprowadzenia tej reformy ale na gruncie narodowym!

Deputacya wróciła do tłumu i tu Diamand puścił kilka fajerwerków.

Po minach menerów widziało się rozczarowanie z tego powodu, że pokazało się, że nikt prócz wynajętych szumowin nie przyszedł i że całe zbiegowisko wypadło skandalicznie i że okazało ono, że socyalizm stracił zupełnie we Lwowie grunt pod nogami. Kompromitacya była tem większa, że znalazła się także publiczność, która przyszła na tę gratisowo daną komedyę popatrzeć i że drwiono niemiłosiernie z nieudałego przedstawienia. Chcąc zatrzeć złe wrażenie postanowiono wywołać

Krwawą awanturę z policyą,

aby na zewnątrz pokazać, że „lud“ się niecierpliwi, że lud chce koniecznie, by kilku awanturników zostało posłami. Zaczęto więc już przed sejmem prowokować policyę. Policya zrozumiała o co chodzi i nie chcąc widocznie tej bandzie, złożonej przeważnie z jednostek z furdygarnią dobrze obeznanych przyczynić aureoli męczeństwa, milcząc znosiła prowokacyę, co było błędem bo rozzuchwalało uliczników. Z drugiej strony Diamand, Wityk i Daszyński postanowili doprowadzić do awantury za każdą cenę.

Owacya dla Hudeca.

Z tego powodu poprowadzili zgromadzonych na ulicę Breierowską przed kasę chorych, i tu postanowiono za każdą cenę doprowadzić do sprowokowania policyi. Najpierw Hudec, ten sam Hudec, który tyle razy groził, że się oczyści z zarzutów kradzieży robionych mu swego czasu przez *Goniec Polski* i po dziś dzień tego nie zrobił, jak fonograf odgadał swoje dawno oklepane banialuki.

Pan Ignacy mówi.

Następnie przemówił sam pan Ignacy! Ów Ignacy, co z takim apetytem zjada dziesięciokoronowe gruszki, pan Daszyński, który sobie z centów robotniczych wioskę kupił, ów Daszyński, którego Galicya wylała z parlamentu, a Szląsk już także nie chce, zabrał głos i rzucił dosłownie hasło: Nie bójcie się policyi, bo was dużo, a ich tylko garść.

Obrzucanie policyi kamieniami.

I jak na komendę zgromadzeni opryszkowie rozwinęli sztandar i powyjmywali kamienie z kieszeni, z za pazuchy i zaczęli niemi obrzucać policyę i nacierać na nią kijami. Na ulicy Breierowskiej nie ma kamieni, przez całą drogę również nigdzie nie leżały, idąc widocznie kazali socyaliści najemnikom je z sobą przynieść.

I teraz jeszcze urzędujący na placu komisarz próbował przez chwilę perswazyą i groźbami zgromadzonych uspokoić, tłumacząc, że zgromadzenie rozpędzi, gdyż zgromadzenia pod gołem niebem nie wolno w obrębie pięciomilowym od obradującego sejmu urządzać.

Sześć razy wzywał komisarz Tauer zgromadzonych do rozejścia się, a to nietylko że nie pomogło, ale zgraja zaczęła ciągle bardziej otaczać i ściskać policyę i coraz gęściej obrzucać kamieniami i razić kijami.

Policyi nie pozostało nic innego, jak dobyć szabli i torować sobie drogę, by rozpędzić zgromadzonych. Kiedy płazowanie nie odniosło skutku, kiedy dwunastu żołnierzy poraniono, z tego jednego dosyć ciężko, policya ostrzem przebiła się przez tłum, raniąc kilkanaście osób, między temi dwie kobiety, które zagrzewały tłum do walki i sypały na policyę obelgami i kamienianmi.

Może należało zwołać większą ilość żołnierzy, może w takim razie byłoby się prędzej obeszło bez ofiar, może należało sprowadzić sikawki i zimną wodą batiarów rozpędzić.

Ale, jako naoczni świadkowie stwierdzamy, że tak jak się rzeczy ułożyły musiało się stać jedno z dwojga, albo rozjuszony tłum byłby pozabijał albo przynajmniej poranił żołnierzy, albo żołnierzy musieli się bronić.

I żal nam serdecznie, że krew się lała i to krew może niewinnych, bo faktem jest

że prowodyrzy, w chwili kiedy policya szablami się bronić poczęła, do bram się pochowali, tak, że ani jednemu z nich nic się nie stało.

Cel wywołania awantury

jest zupełnie jasny. Zbiegowisko przed Sejmem było tak małe, że byłoby socyalistów ośmieszyło. A drwin ta zgraja wyzyskiwaczy się boi, bo drwiny mogłyby im zmniejszyć dochody z groszów robotniczych.

Należało wiec ratować sytuacyę — i całej awanturze dać podkład poważniejszy.

Na to był potrzebny rozlew krwi.

Nareszcie udało się policyi rozpędzić awanturników poczem garstka z nich udała się przed namiestnictwo.

Namiestnik przyjął deputacyę i odpowiedział.

Odpowiedź namiestnika.

Namiestnik dr. Bobrzyński w odpowiedzi oświadczył, iż w granicach, wytkniętych przez rząd centralny w znanych deklaracyach o reformie wyborczej do sejmów, dołoży ze swej strony wszelkich starań, ażeby reforma ta w sejmie naszym przyszła do skutku, aby ogół obywateli uzyskał prawo wyborcze do sejmu, za rezultaty zaś jego prac przyjął temsamem odpowiedzialność.

Koniecznem jest, żeby akcya o reformę odbywała się w sposób legalny.

Gdy poseł Diamand podniósł skargę na zachowanie się organów policyjnych podczas świeżego zajścia, na ul. Brajerowskiej, składając na te organa całą odpowiedzialność za zajście oświadczył namiestnik, że zarządzi ścisłe dochodzenia w sprawie tego wypadku.

Ztąd zgraja pociągnęła na plac Maryacki. Tu rozbiła kamieniem głowę komisarzowi Karabanowskiemu, gdy ten bronił żołnierza policyjnego, którego tłum przewrócił na ziemię i kopał nogami. Opryszka ujęto; nazywa się Bernhard Knoll, czeladnik stolarski. Po tym czynie bohaterskim rozbiegli się batiary po szynkach, a oberbatiary poszli do Kryształówki. I „polityczna“ robota“ skończyła się przy alkoholu.

Z teatru.

Sobotnie przedstawienie „Aidy“ należy do udatniejszych. Pani Korolowicz Wajdowa, jako „Aida“ i p, Oleska jako „Amneris“ odśpiewały role swe tak pięknie, z takim temperamentem, a przytem z taką wybitną indywidualnością, że można im szczerze powinszować sukcesu wczorajszego wieczora, zwłaszcza, że i gra ich była w całem tego słowa znaczeniu artystyczną.

Natomiast przekonało nas wczorajsze przedstawienie, że dyrekcya teatru musi jak najprędzej postarać się o tenora. Trudno było bowiem widzom uwierzyć, by „takie“ dwie kobiety pokochały i walczyły o tego Radamesa, istnego gruchającego „rycerza podwiązek“, nad którym indywidualnością i wyższością cudownie wyszkolonego głosu dominowały.

Ani na chwilę nie był pan Muszyński, grą, postacią, a już najmniej głosem „wodzem, bohaterem“ „Królestwo za tenora“ powinno być hasłem pana Hellera, pomimo, że wiemy, że o tenora, a zwłaszcza o królestwo bardzo trudno. Ale że tymi tenorami, co ich mamy obecnie, sezonu operowego ani wypełnić, ani nawet chwilowo prowadzić nie można, to pewne.

Ponadto jeszcze jedna prośba: oto, by chór się lepiej charakteryzował. Wygląd kapłanów, a zwłaszcza ich brody — były szopką.

Katastrofa automobilowa.

(Do ryciny).

Przed kilku dniami we Wiedniu na skręcie ul. Rotenturmstrasse, najechał automobil straży pożarnej jadący do ognia, na omnibus, w którym znajdowało się kilkanaście osób.

Omnibus przewrócił się, a dziewięć osób doznało bardzo poważnych obrażeń.

Na miejscu wypadku zjawiło się natychmiast pogotowie ratunkowe, które w trzech karyolkach przewiozło rannych bądź do szpitala, bądź do ich mieszkań.

Automobil został również zniszczony, a dwu strażaków odniosło lekkie kontuzye.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Skład bomb.

Tyflis. Wczoraj odkryto tu w pobliżu pewnego domu wielki podziemny skład bomb i broni. Znaleziono 100 gotowych bomb. Wejście do składu znajdowało się w kominie domu, z którego prowadziło 17 schodów w głąb do długiego na 6 metrów korytarza, tym korytarzem dochodziło się do owego składu.

Straszna katastrofa.

Berlin. Na berlińskiej nadziemnej kolei elektrycznej, nastąpiło zderzenie pociągów, podczas którego 18 osób poniosło śmierć, a 8 zostało ciężko rannych.

Miejsce wypadku przedstawia obraz strasznego zniszczenia. Oba pociągi, które się zderzyły, leżą na torze, a jeden wagon z podróżnymi spadł z wiaduktu i został zdruzgotany, grzebiąc pod sobą podróżnych.

Pierwszy wagon 3 klasy jednego z tych pociągów spadł 14 metrów w dół na plac hal targowych i chłodzarni.

Dotychczas rozpoznani zabici i ranni są berlińczykami. Poważna liczba rannych doznała złamania kości.

Cholera

Petersburg. W przeciągu 24 godzin począwszy od piątku w południe zaszło tutaj 309 nowych wypadków zasłabnięcia. 153 chorych umarło. Ogólna liczba chorych na cholerę wynosi 1831.

Obrabowanie pociągu.

Wilno. Ubiegłej nocy napadnięto na stacyi kolejowej Bezdomy na pociąg pocztowy, w którym jechał także patrol wojskowy. Złoczyńcy rzucili bombę na pociąg i ostrzeliwali go.

Jeden żandarm zginął, 5 osób odniosło rany. Rabusie udali się do wozu pocztowego, zrabowali część listów pieniężnych, poczem zbiegli. Następnie aresztowano na stacyi kilka osób, podejrzanych o udział w napadzie.

Skutki orkanu.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że na wyspach zachodnio-indyjskich szalał gwałtowny orkan o chyżości 100 mil na godzinę i zniszczył większą część domów; wiele osób utraciło życie. Wysłano okręty z żywnością na ratunek.

Z ostatniej chwili.

Zabójstwo za jedną śliwkę. Na placu Unii Brzeskiej przystąpił do sprzedającego owoce handlarza jakiś chłop i wziął jedną śliwkę. Handlarz tak się tem rozirytował, że uderzył chłopa funtem w skroń, chłop upadł na ziemię i mimo natychmiastowej pomocy wyzionął ducha.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Jan Szczepański

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27-go września 1908 r., przeżywszy lat 86.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 27. września br., o godz. 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Gosiewskiego l. 1. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuk — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 28. września 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________
kwartał ______________, *rok* ______________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ______________ *kor.* ______________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie	*Adres: Imię inazwisko* ______________ ______________ *miejsce zamieszkania ulica Nr.* ______ ______________ (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południn.**	**po południn.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7, H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.